



MICHAŁ ŁUCZYŃSKI

Dnia 13 marca 1947 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, Ekspozytura w Busku-Zdroju, w osobie przewodniczącego Komisji, sędziego Sądu Grodzkiego w Busku-Zdroju Jana Jurkiewicza, przesłuchała niżej wymienionego, który pod przysięgą zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Michał Łuczyński
Wiek	39 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zajęcie	kierownik Spółdzielni Rolniczo-Handlowej
Miejsce zamieszkania	Busko-Zdrój

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Busku pracowałem w czasie okupacji niemieckiej od 1 marca 1941 r. w charakterze buchaltera w Głównej Zbiornicy Jaj i z tego tytułu znane mi są o byłym komisarzu Lehmingu Arturze następujące dane:

Lehming Artur był komisarzem w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Busku od jesieni 1942 r. Był członkiem partii hitlerowskiej, z czym się nie krył. Na odprawach pracowników zachwalał ustrój hitlerowski. Jakie stanowisko zajmował w partii, można stwierdzić z jego legitymacji partyjnej, którą pozostawił w zajmowanym mieszkaniu. Legitymację tą przesłałem do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Busku w dniu 11 września 1946 r.

Władze Spółdzielni uważał za swoje narzędzie – zmieniając je dowolnie, a istniały tylko dla pozorów okazania legalności uchwał. Postanowienia Rady Nadzorczej, o ile nie akceptował, były nieważne, np. jak mi wiadomo z opowiadania b. członka Rady Nadzorczej Papiera Wojciecha ze Zbrodnic – Rada Nadzorcza przyznała dodatek pracownikom, w międzyczasie nadszedł Lehming i z miejsca skasował. Przewodniczącego Rady Nadzorczej Tadeusza

Chełmońskiego po zwolnieniu z aresztu za nieterminową dostawę kontyngentu zwolnił z funkcji przewodniczącego i członka Rady Nadzorczej.

Członków Zarządu pełniących funkcję I i II Dyrektora uważał jako swych tłumaczy oraz dla podpisywania korespondencji. Z uchwałami Rady Nadzorczej i Zarządu stale się nie liczył, a rozporządzał się w Spółdzielni jako dyktator.

W stosunku do Polaków, a w szczególności do pracowników, nie miał zaufania. Wszelką korespondencję sam przyjmował z poczty, a przed wysyłką osobiście kontrolował. Zabronił korespondencji z innymi firmami w języku polskim. Przypominam sobie, że korespondencję w języku polskim ze „Społem”, Oddział Jajczarski w Kielcach, zwracał z ostrym pouczeniem o obowiązku przeprowadzenia korespondencji w języku niemieckim. Pracowników Polaków terroryzował krzykiem, pogrózkami wywiezienia do obozu koncentracyjnego, wzgl. na roboty do Niemiec.

Za jego urzędowania w Spółdzielni zostali aresztowani i zamordowani następujący pracownicy Spółdzielni: Jan Morycz, Henryk Świech, Jerzy Wojnakowski z Buska, Wacław Kwaśniewski i Jan Szmit ze Stopnicy oraz Antoni Wierzbicki z Nowego Korczyna. Do obozu koncentracyjnego wywiezieni [zostali]: Józef Zadrożny i Janusz Łańcucki z Buska [oraz] Kazimierz Peczkis ze Stopnicy.

Czy Lehming był powodem aresztowania, a następnie zamordowania, wzg. wywiezienia do obozu koncentracyjnego, tych osób – stwierdzić nie mogę. Natomiast wiem, że po zgłoszeniu mu o aresztowaniu i proszeniu o interwencję oświadczał, że jest to sprawa polityczna i z tego powodu nie może interweniować. Żadnej pomocy w zwolnieniu aresztowanych udzielić nie chciał. Jeśli kiedyś interweniował u władz administracyjnych w sprawie Spółdzielni, czynił to tylko dla swojej ambicji niepodzielnej władzy na terenie Spółdzielni.

Na wymiar kontyngentu Spółdzielnia nie miała wpływu.

Stronę gospodarczą Spółdzielni starał się rozwinąć tylko w kierunku eksploatacji jej dla potrzeb wojennych Niemiec.

Nadmieniam, że Lehming domyślał się, że duża ilość pracowników w Spółdzielni należała do tajnych organizacji polskich, lecz nazwisk ich nie wiedział. Jestem przekonany, że gdyby znał nazwiska członków tych organizacji – oddałby władzom gestapo.

Pod koniec 1944 r. Lehming zarządził, by wszelka gotówka codziennie była deponowana u niego w prywatnym mieszkaniu. Wyjaśnił, że czyni [to] dlatego, by „bandyci” nie zrabowali jej nocą. Bandytami nazywał członków tajnych organizacji polskich. W czasie ucieczki w nocy 12 stycznia 1945 r. wywiózł gotówkę Spółdzielni, którą u siebie przetrzymywał, w sumie ok. 1 300 000 zł, oraz zabrał samochód osobowy, własność Spółdzielni. Okazuje się, że celowo ściągał gotówkę, licząc się z ucieczką, gdyż w Centralnej Kasie w Radomiu pozostawił zadłużenie Spółdzielni w wysokości 790 493 zł.

Odnosnie morderstwa Henryka Świecha i Jerzego Wojnakowskiego jest mi wiadomo z opowiadania osób trzecich: obaj przenosili prasę AK z Buska do Ściśławic [?] w niedzielę w godzinach popołudniowych. Gdy zobaczyli Niemców na strzelnicy, zaczęli uciekać. Von Christen, Niemiec, zastępca starosty, począł za nimi strzelać i jeden został ranny w rękę, a drugi w nogę, skutkiem czego zostali schwytani, a w Busku oddani na gestapo. Po wywiezieniu ich do szpitala więziennego w Pińczowie zostali tam po kilku dniach zamordowani, a w jakich okolicznościach – tego nie wiem.

Tak zeznałem.